№ 28. Warszawa, 7 (19) Października 1896 r. Rok XLV.

KORESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.“

Zjazd zbożowy.

(Przedruk z *Kraju*.)

W wielkiej sali ministeryum skarbu, na wybrzeżu Mojki, zasiada w Petersburgu od kilku dni zjazd przedstawicieli ziemiaństwa i dróg żelaznych całego państwa, celem rozpatrzenia kwestyi reformy taryf zbożowych i mącznych. Tak licznego zjazdu w Petersburgu i takiego zainteresowania się ogółu oddawna już nie pamiętamy.

W głębi sali stoi długi stół urzędowy. W samym jego środku zajmuje fotel prezydyalny W. W. Maksimow, dyrektor departamentu taryfowego przy ministeryum skarbu. Po prawej stronie p. Maksimowa zajmuje miejsce radca tajny Kobeko, członek rady ministra skarbu, po lewej prezes Cesarskiego Towarzystwa Rolniczego w Moskwie, ks. Szczerbatow, szef opozycyi przeciwko dzisiejszym taryfom, inicyator obniżenia taryfy do $^1/_{100}$ od puda i wiorsty (które to obniżenie groziło kolejom stratą 40,000,000 rubli rocznie), wysoki, z długą brodą, anglo-ruski arystokrata, bardzo sympatycznej powierzchowności, przemawiający dość często trochę z doktrynerskiego stanowiska; stosunki angielskie są ulubionym jego tematem i przykładem. Dalej zasiadają przedstawiciele ministeryum komunikacyj (dyrektor departamentu inż. Gorczakow), ministeryum wojny, zarządzający apanażów, rolnictwa, spraw wewnętrznych, kontroli państwa, członkowie rady i komitetu taryf.

Rzędy krzeseł, ustawionych prostopadle do stołu urzędowego, zajmują przedstawiciele: ziemiaństwa w liczbie 66, towarzystw rolniczych 8, młynarstwa 9, komitetów giełdowych 17, dróg żelaznych 32. Uczestnicy zjazdu grupują się w sposób naturalny: na prawo od stołu prezydyalnego zgromadzili się reprezentanci kolejowi, to „prawica“, prawica jaknajczystszej wody, pragnąca, z małym wyjątkiem, utrzymać *status quo*, dobrze wydyscyplinowana i moralnie popierająca gabinet, to jest prezydyum; „lewicę“, a więc żywioł niespokojny, pożądający reform i, jak wszystkie na świecie opozycye, kłócący się między sobą, reprezentują rozmaitych okręgów państwa od Uralu aż po Przemszę i Wartę. Najwięcej pomiędzy nimi jest marszałków szlachty i prezesów towarzystw rolniczych. Książąt naliczyliśmy 5, hrabiów 2, baronów 4. Paru ziemian z gubernii wewnętrznych nosi mundur oficerski. Środek sali zajmuje „centrum“, jak każde centrum, zamalgowane z różnych żywiołów, skłonne do umiarkowania i kompromisów. Jest tu kilku wybitniejszych przedstawicieli kolejowych i kilkunastu z ziemian, dalej przedstawiciele młynarstwa i komitetów giełdowych.

Pojedyńcze okręgi rolnicze i gubernie bardzo nierównomiernie są reprezentowane, pomimo, że ministeryum skarbu rozesłało zaproszenia do wszystkich marszałków szlachty i władz. Z gub. Moskiewskiej i Petersburskiej niema np. nikogo. Za to gubernie: Tulska, Kurska i Orłowska mają aż po pięciu reprezentantów, a Charkowska nawet 6. Z gubernij południowo-zachodnich nikt nie przybył. Dwóch ważnych towarzystw rolniczych: kijowskiego i mińskiego nikt nie reprezentuje, chociaż np. obecność obu wice-prezesów: hr. Józefa Potockiego i p. Ed. Wojniłowicza, byłaby bardzo pożyteczną. Wszystkie dziesięć gubernij Królestwa Polskiego reprezentuje zaledwie trzech ziemian, kiedy z kraju północno-zachodniego, złożonego z trzech gubernij, przybyło ich 5. Żałować przychodzi, że brak na zjeździe np. ks. Włodzimierza Czetwertyńskiego, mającego rozległe w Petersburgu stosunki, prof. Tadeusza Kowalskiego, pierwszorzędnego oratora, zwłaszcza na większych zebraniach i innych, o których słyszeliśmy, że mieli być do Petersburga wezwani. Dlaczego nie przyjechali, nie wiemy.

W podwójnym charakterze: przedstawicieli stanu ziemiańskiego i dróg żelaznych biorą udział w zjeździe: p. Jan Bloch, p. Leopold Kronenberg i hr. Feliks Czacki.

P. Bloch zabierał głos kilkakrotnie, pomimo, że był tylko na trzech posiedzeniach i już w dniu 26-m b. m. Petersburg opuścił. Przemówienia p. Blocha w kwestyi warunków zbytu i handlu zbożem odznaczały się olbrzymią ilością naukowego materyału i wszechstronnością oświetlenia. Z przedstawicieli kolei żelaznych Królestwa Polskiego wymieniamy: dra fil. Karola Strasburgera, dyrektora finansowego drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej; p. Juliana Łempickiego, reprezentanta tejże drogi w Petersburgu; p. Edwarda Kamińskiego, naczelnika wydz. taryf. dr. żel. dąbrowskiej i p. Gąsiorowskiego, pomocnika naczelnika wydz. taryf. dr. żel. Nadwiślańskiej. Ziemiaństwo Królestwa Polskiego reprezentują pp.: Stan. Skarzyński, Józef Ostrowski i Eust. Dobiecki. Z gub. Mińskiej przybył burmistrz m. Mińska, hr. Karol Czapski; z gub. Wileńskiej p. Józef Montwiłł; z gub. Kowieńskiej pp. Karol Kościałkowski i Jan Rozen; z gub. Grodzieńskiej pp. Stanisław Puzyna i Kazimierz Wolmer; z gub. Witebskiej p. Bronisław Szachno; z gub. Mohylowskiej p. Aleksander Sianożęcki. P. Adolf Suligowski przedstawia Warszawskie Towarzystwo Popierania Ruskiego Przemysłu i Handlu, a p. Bronisław Werner warszawski komitet giełdowy. Reprezentantami młynarstwa są pp. Bekkerman i Jentys. Dla ścisłości dodajmy, że redaktor naszego pisma, p. Piltz, bierze udział w zjeździe w charakterze członka zarządu drogi żelaznej dąbrowskiej.

Przedstawiciele nasi na zjeździe odzywają się rzadko i zapisują się do głosu tylko w chwilach ważniejszych i decydujących, co jest rzeczą bardzo słuszną, a niewątpliwie i praktyczną. Obszerne przemówienie radcy Eust. Dobieckiego, które podajemy we właściwem miejscu sprawozdania, wypowiedziane z wielką swadą oratorską, było przyjęte sympatycznie przez ogół obradujących ziemian i nawet przy stole prezydyalnym, jak nam to wiadomo, zrobiło bardzo korzystne wrażenie. Słuchano go uważnie i w milczeniu. P. Suligowski okazał się wytrawnym i doświadczonym mówcą. Krótkie, ale dosadne odezwanie się p. St. Skarzyńskiego przyjęte zostało bardzo dobrze.

Skoro mowa o obradach, podnieść musimy nieporównaną zręczność w prowadzeniu ich przez W. W. Maksimowa. Nie jest to jakaś idealna i abdykująca bezstronność, owszem, czuć w sposobie interpelowania, streszczenia i oświetlania głosów świadomą celów swoich konsekwencyę, ale ujętą jest ona w formę uprzejmej wyrozumiałości i parlamentaryzmu.

Spisać wszystkie mowy, zdać sprawę ze wszystkich dyskusyj, byłoby to nad nasze siły, ograniczamy się więc na referatach samego departamentu taryfowego, rozsyłanym tutejszym redakcyom. Referaty te uzupełniamy od siebie tylko oryginalnemi relacyami z przemówień naszych mówców.

Posiedzenie dnia 22-go września. Otworzywszy posiedzenie, przewodniczący, dyrektor departamentu W. W. Maksimow, zwrócił się do obecnych z mową, w której wyłożył historyę powstania obecnych taryf zbożowych w Rosyi, oraz wyjaśnił zadania teraźniejszych ich rewizyj. Taryfy te ustanowiono na trzy lata, a przeto rewizya niniejsza leżała zupełnie w porządku rzeczy i została przedsięwzięta bez względu na rozmaite skargi i prośby, podawane w ostatnich czasach.

Opracowane w r. 1893 podstawy, na których oparto obowiązującą obecnie taryfę, mówił p. Maksimow, dziś już nie cieszą się tak ogólnem śród ziemian uznaniem, jak przed trzema laty. Dlatego też najpierwszą pracą zebranych powinna być rewizya tych podstaw, przyjętych przez konferencyę z r. 1893. Ze swej strony zapewnia przewodniczący, że instytucye taryfowe nie żywią żadnych uprzedzeń względem obecnie obowiązującej taryfy i nie stawiałyby przeszkód zupełnemu jej przekształceniu, gdyby okazała się wyraźna potrzeba wynalezienia nowych podstaw do ułożenia taryfy.

Program obrad obejmuje 8 punktów. Kwestya 1-sza brzmi: czy taryfy eksportowe i wewnętrzne mają być jednakowe, a jeżeli

nie, to czem mają się odróżnić? 2-ga: czy należy ustanowić jedną taryfę dla wszystkich rodzajów zboża, czy też dla każdego z nich osobną? 3-cia: czy ma być ustanowiona jedna formuła ogólna, czy też mnóstwo taryf specyalnych, zastosowanych do warunków miejscowych w pewnych okolicach, rynkach wewnętrznych lub portach? Kwestya 4-ta dotyczy podstaw, na którychby się oparły orzeczenia o tych warunkach specyalnych, miejscowych, jako to: koszt produkcyi, cena zboża, różnice portowe. Kwestya 5-ta traktuje o warunkach, któreby dozwalały na pewne wyjątki z formuły ogólnej. Punkt 6-y zawiera pytanie odnośnie do ustanowienia ogólnych podstaw formuły powszechnej, oraz jej projekt. 7-y dotyczy możliwości ściągania mniejszych stosunkowo opłat na przestrzeniach większych, aniżeli na mniejszych. Ostatni 8-y traktuje o taryfach przywozowych.

Całą sesyę w dniu 22-m b. m. poświęcono obradom nad pierwszą kwestyą programu, a mianowicie: czy taryfy eksportowe i wewnętrzne mają być jednakowe, czy też należy przyjąć system podwójny, t. j. ustanowić jedne taryfy na dowóz do portów i punktów nadgranicznych zboża, przeznaczonego na wywóz za granicę, i inne na przewóz między stacyami wewnętrznemi ziarna, przeznaczonego na konsumcyę wewnętrzną.

Istota tej kwestyi, oraz jej historya, były wyjaśnione przez prezesa. p. Maksimowa, w sposób następujący:

„Przed r. 1889 przewóz zboża na liniach komunikacyi wewnętrznej dokonywał się na zasadzie taryf miejscowych, oznaczonych przez oddzielne drogi. Taryfy te w ogólności były bardzo wysokie i zbliżały się do kresów najwyższych, zaznaczonych przez ustawy Towarzystw kolejowych. Taryf bezpośrednich było bardzo mało. Podczas rewizyi w r. 1889 główną uwagę zwrócono na uregulowanie taryf eksportowych, względem zaś wewnętrznych postanowiono tylko, aby te nie przekraczały, z małemi zresztą wyjątkami, po za granice ogólnej formuły taryfowej, wówczas także opracowanej w tym celu, aby służyła za określenie maksimum stawek taryfowych w komunikacyj wewnętrznej. Formuła ta mogła być zastosowaną w roli taryfy tylko w tych wypadkach, kiedy suma taryf miejscowych wykazywała opłaty przewozowe jeszcze wyższe, aniżeli określała to formuła. Po raz pierwszy kwestyę taryf wewnętrznych i ich stosunku do eksportowych podjęto w roku 1893. Rozstrzygnięto ją, jak wiadomo, w tym sensie, że taryfy wewnętrzne na krótką przestrzeń winny być niższe od eksportowych, za podstawę zaś tej dyspozycyi przyjęto następujące względy czysto praktyczne: Głównemi rynkami konsumcyjnemi wewnątrz państwa są miejscowości, leżące w guberniach przemysłowych, północnozachodnich i Królestwa Polskiego. W bliskości tych okolic leżą przestrzenie urodzajne, którym uważano za pożyteczne zabezpieczyć dostęp do owych sąsiednich rynków. W tym też celu ustanowiono zniżone opłaty przewozowe na krótszy dystans. Zdawało się, że wobec takiego uregulowania taryf, centralne gubernie rolnicze znajdą się w najpomyślniejszych warunkach pod względem możności dostarczania zboża na rynki wewnętrzne, urodzajne zaś miejscowości dalsze, tak nazwane kresy, będą musiały wyprawiać swe zboże za granicę, z pominięciem rynków wewnętrznych. O ile udało się uzyskać ten rezultat, można widzieć teraz z przygotowanych dla konferencyi materyałów statystycznych. Oto takiemi warunkami i względami natury praktycznej kierowano się na konferencyi z roku 1893, kiedy roztrząsano kwestyę stosunku taryf wewnętrznych i wywozowych. Obecnie należałoby kwestyę tę traktować szerzej, aniżeli wówczas, i z zasadniczego punktu widzenia zbadać wpływ jednych i drugich taryf na handel zbożowy i na ceny zboża. Naturalnie i teraz trzeba pozostawać na stanowisku praktycznem, nie bawiąc się w dociekania teoretyczne w rodzaju np. tego, czy można cudzoziemcom sprzedawać zboże taniej, aniżeli krajowcom“.

Ks. A. Szczerbatow, prezes moskiewskiego Towarzystwa rolniczego, zawiadomił, że biorący udział na konferencyi przedstawiciele interesów ziemiańskich zebrali się poprzedniego dnia pod jego prezydencyą w gmachu ministeryum rolnictwa i zastanawiali się już nad tą kwestyą stosunku taryf wewnętrznych i wywozowych, oraz że jednomyślnie zgodzili się na to, iż należałoby przyjąć podwójny system taryfowy: inny dla komunikacyj wewnętrznej i inny dla zagranicznej.

Następnie, na wniosek prezesa konferencyi, przystąpiono do rozpraw zasadniczych nad kwestyą. Najenergiczniej i najzgodniej przemawiali przedstawiciele gubernij nadbaltyckich, baron Meydel i baron von Meindorf, oraz jako przedstawiciel obywatelstwa polskiego radca dyrekcyi głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego p. Eustachy Dobiecki. Mowa jego brzmiała dosłownie jak następuje;

„Panowie! Otwierając posiedzenie wczorajsze, szan. prezes nasz bardzo słuszne powiedział zdanie, iż tylko taki projekt zmiany taryf obowiązujących może liczyć na powodzenie, który potrafi pogodzić wszystkie interesa, związane z niemi, mianowicie: interes skarbu, ludności państwa, rolnictwa, przemysłu i dróg żelaznych. I w rzeczy samej, pomoc, jakiej my, rolnicy, pragniemy i jakiej w obecnem naszem położeniu się spodziewamy, nie może przecież podważać rozwoju innych gałęzi życia ekonomicznego w państwie.

„W protokółach zjazdu z r. 1893 znalazłem pogląd ten wyrażony jeszcze bardziej szczegółowo, mianowicie powiedział wtedy p. prezes, że taryfy zbożowe winny zachować także równowagę interesów różnych stref rolniczych. Teraz słowa te niewątpliwie rozumieją się same przez się i zdanie to wszyscy powinniśmy mieć przed oczyma.

„Taryfa z r. 1893 stanowczo tę wielką ma zaletę, iż odznacza się prostotą i jasnością, lecz, panowie! prostota taryfy sama przez się nie jest celem, ale tylko środkiem. Oczekiwać od taryf ratunku dla naszych gospodarstw nie możemy i nie powinniśmy, ale mamy prawo domagać się od nich jednej rzeczy—ulg pewnego rodzaju. Taryfa obowiązująca natomiast, ubiegając się o prostotę formy, wywołała jeszcze większą komplikacyę tak wielce różnorodnych warunków rolnictwa w rozmaitych częściach rozległego państwa naszego. Drogi żelazne istnieją po to, żeby współdziałać naturalnemu rozwojowi życia ekonomicznego, lecz bynajmniej nie po to, żeby wywoływać jakieś sztuczne zjawiska. Taryfa w tym względzie jest narzędziem nadzwyczaj niebezpiecznem. Jesteśmy państwem, produkującem nadmiar zboża, tymczasem obecna taryfa wywozowa wyższą jest od wewnętrznej, ta ostatnia znów takiej jest natury, iż jedne części państwa szkodzą drugim. Taryfa ta sztucznie powołała do produkcyi ziarna okolice, które z uwagi na stan swój ekonomiczny wcale tego nie potrzebowały i teraz gniotą inne części państwa z dawną kulturą, wielkim kapitałem i pracą, unieruchomionemi w ziemi. Na tej to drodze, panowie, mojem zdaniem, koniecznie zatrzymać się należy. Nie myślę zaprzeczyć prawa do bytu wszystkim, powołanym do życia w ostatnich czasach gospodarstwom zbożowym, związanym z niemi przedsiębierstwom, niemniej jednak i tem większe do tego prawo mają te, które powstały dawniej, w czasach najdawniejszych. Według mnie, należy tylko z jednej strony sztucznie nie wytwarzać nadal nowych zjawisk tego rodzaju, a z drugiej pomiędzy gospodarstwami istniejącemi ustanowić takie stosunki, aby one wzajem sobie nie szkodziły, lecz, owszem, równomiernie rozwijając się na ogólnem polu pracy, jednakowo przykładały się do dobra wspólnego nam wszystkim państwa.

„Nie chcąc zbyt długo utrudzać szanownego zgromadzenia, pozwolę sobie przedstawić panom tylko niektóre treściwe dane, dotyczące rolnictwa gubernij Królestwa Polskiego, które mam zaszczyt tu przedstawiać. Tem więcej uważam to za swój obowiązek, o ile zdają mi się wymagać wyjaśnienia niektóre, spotykane przezemnie w tej mierze poglądy, niezgodne z istotnym stanem rzeczy.

„Kraj nasz z natury swojej bynajmniej bogatym nie jest, a ziemia nasza, z wyjątkiem niektórych powiatów, gleby czarnoziemnej wcale nie posiada. Wszystko, cokolwiek produkujemy, kosztuje nas dużo pieniędzy i pracy. Co prawda, ceny zboża u nas po większej części wyższe są, aniżeli w innych stronach Cesarstwa, ale za to koszta produkcyi są ogromne. Według statystycznych danych, podczas, gdy przeciętny koszt produkowania jednego puda pszenicy w Cesarstwie wynosi 56 kop., najniższy zaś dochód do 26, ten sam koszt u nas jest maksymalny i wynosi 66 kop., t. j. wyższym jest od ceny, jaką braliśmy w roku ubiegłym.

„Na podstawie danych za lat 10 do r. 1892, przeciętny nadmiar zboża corocznie wynosi u nas 36,000,000 pudów, podczas gdy (wedle co tylko otrzymanej tablicy) w ciągu ostatniego 1895 roku do dwóch tylko gubernii warszawskiej i piotrkowskiej, z odległości od 900—1,500 wiorst przewieziono zboża z innych gubernij Cesarstwa około 15,000,000 pudów, z których blisko połowę stanowi mąka. Wprowadziliśmy produkowanie innych, droższych roślin przemysłowych, ale cena ich tak spadła, że i ta produkcya przestała być korzystną. Co się tyczy hodowli bydła, znajdujemy się w położeniu wyjątkowo trudnem. Z jednej strony przywożą do nas znaczną ilość bydła stepowego, z którem konkurencyi wytrzymać nie jesteśmy w stanie, z drugiej granice państw ościennych całkowicie są nam zamknięte. Jakież są następstwa podobnego położenia? Kultura upada coraz więcej, cena ziemi się obniża, produkcyjność zmniejsza się; sam wywóz zboża np. ze wszystkich stacyj kolejowych w kraju naszym w ciągu trzech lat ostatnich, od 1893—1895, zmniejszył się o 3,500,000 pudów. Majątki są sprzedawane w drodze licytacyj publicznych, młyny zostają zamykane, zarobki uszczuplone. Położenie włościan do tego stopnia stało się uciążliwem, iż zmuszeni byliśmy dokładać wszelkich starań dla powstrzymania ich od emigracyi do Brazylii.

„A teraz, panowie, druga strona medalu. Nie mówiąc już o dochodach, jakie gęsta ludność nasza przynosi skarbowi w postaci podatków pośrednich, grunta dziesięciu gubernij naszych płacą, tytułem bezpośrednich podatków skarbowych, przeszło 7,000,000 rub., podczas gdy grunta wszystkich pozostałych gubernij Rosyi europej-

skiej płacą tylko około 13,000,000. Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę ulgę tegoroczną, która zmniejsza podatek gruntowy, okaże się, że w ciągu przyszłych lat dziesięciu grunta 10-u naszych gubernij będą opłacać więcej nawet, aniżeli razem wzięte grunty wszystkich pozostałych gubernij. To fakt, panowie. Czegóż on dowodzi? Dowodzi przedewszystkiem jednego. Kultura ma ogromne swoje znaczenie i położenie rolnictwa w kraju takim nie może być obojętnem zarówno dla państwa, pojętego jako całość dla wszystkich jego członków, jak i dla rządu. Pewne, choć mniej może wybitne, różnice w kulturze istnieją i pomiędzy innemi częściami Cesarstwa. O tem wszyscy pamiętać winniśmy.

Z uwagi na wszystko, co przytoczyłem powyżej, łącząc się z poglądami, wyrażonemi tu przez przedstawicieli kraju nadbałtyckiego i gubernii Woroneskiej, wnoszę, aby taryfa obowiązująca w ten sposób została zmieniona, iżby taryfa wywozowa jednakowe wszystkim zapewniała ulgi przy wywozie zboża za granicę, przy ustanowieniu zaś taryfy wewnętrznej wzięte były w rachubę rozliczne warunki i potrzeby rolnictwa w różnych częściach państwa".

Na wnioski i życzenia, wyrażone w przemówieniu p. Dobieckiego, prezydujący odpowiedział uwagą, że do Królestwa Polskiego wwożą zboża głównie gubernie: Połtawska, Orłowska, Tulska, Tambowska i t. d., a jeżeli Królestwo Polskie może bez przeszkody wysyłać do gubernij wewnętrznych produkta swego przemysłu, to jakim sposobem, na jakiej ogólnej zasadzie ekonomicznej można się domagać utrudnień w przywozie do tegoż Królestwa zboża ze środkowych gubernij rolniczych?

Książę Kasatkin twierdzi znów, że dowóz zboża do gubernij nadwiślańskich wywołany został między innemi i tą okolicznością, iż znacznych ilości zboża potrzeba dla konsystującej tam bardzo licznej armii ruskiej.

Przedstawiciele ziemian innych gubernij, oraz niektórych komitetów giełdowych także oświadczyli się za dwojakiemi taryfami, jakkolwiek w kwestyi, jaką ma być różnica między taryfami wewnętrznemi i wywozowemi, dawano odpowiedzi rozmaite, a większość nawet odłożyła rozstrzygnięcie tego pytania na później, gdy na następnych sesyach sprawa wyjaśni się dokładniej i wszechstronniej.

Przeciwko uciskowi gubernij centralnych i innych wskutek konkurencyi zboża, przywożonego z okolic kresowych protestowali najenergiczniej pp: J. Kuczarow (gub. Charkowska), D. Zolin (prezes boryso-glebskiego Towarzystwa rolniczego) i B. Szachno (gub, Witebska), którzy wymownie odmalowali ciężkie położenie tych miejscowości i domagali się ich zabezpieczenia od konkurencyi gubernij wschodnich i południowych. Zresztą i oni także uważali za stosowne zastrzedz, że nie domagają się zakazu wysyłania zboża ze wschodu i południa do środka Rosyi, ale wyrazili życzenie, żeby kresom, gdzie cena ziemi jest niska, a koszta produkcyi drobne, nie dawać ulg na rachunek Rosyi środkowej, która i tak już znajduje się w gorszem położeniu. W. Umnow wypowiedział myśl, że gubernie wschodnie i teraz powinny spławiać swoje zboże Kamą i Wołgą, jak to robiły dawniej, zanim zbudowano koleje żelazne.

Ks. Szczerbatow, podzielając zdanie o potrzebie taryf dwojakich, uznawał za konieczne wyjęcie z pod ogólnego prawidła żyta, którego ceny ustanawiają się nie na rynku międzynarodowym, ale wysokość ich zależy wyłącznie od stosunków między Rosyą i Niemcami. Zniżenie ceny żyta w Rosyi mogłoby zwiększyć konsumcyę tego ziarna o 150,000,000 pudów rocznie. Natomiast wzrost ceny jego w miejscu hodowli nie wzmocniłby podaży, lecz prędzej by osłabił, ponieważ ziarno to sprzedaje się w Rosyi nie dla zysków handlowych, ale tylko z konieczności, ze względu na potrzebę uzyskania pewnej ilości pieniędzy.

Ks. Kasatkin-Rostowskij, M. Łutowinow (gub. Woroneska), W. i T. Romerowie (gub. Orłowska), oraz przedstawiciel petersburskiego komitetu giełdowego również oświadczyli się za dwojakiemi taryfami, przyczem ostatni wskazywał na niemożliwość określenia jakichkolwiek warunków formalnych i ograniczeń w zastosowaniu taryf wywozowych. Handel ruski łatwiej może zgodzić się z taryfami wysokiemi, aniżeli z rozmaitemi papierowemi ograniczeniami i utrudnieniami.

Ks. Wasilczykow z gub. Nowogrodzkiej wystąpił jako obrońca interesów konsumcyi tej gubernii i także solidaryzując się z poglądami o konieczności taryf dwojakich, dowodził, że taryfy wewnętrzne powinny być niższe od eksportowych na dystansach do 1,000 wiorst, nie zaś do 320, jak teraz.

W toku rozpraw zabrał głos pan Adolf Suligowski, autor znanych specyalnych prac o taryfach zbożowych, uczestniczący w zjeździe w charakterze przedstawiciela warszawskiego oddziału Towarzystwa ruskiego przemysłu i handlu. Oto treść jogo przemówienia:

„Z dotychczasowych przemówień różnych osób zdaje się wyłaniać ogólne zdanie o potrzebie taryf na wywóz w odróżnieniu od taryf przewozu wewnętrznego. Potrzeba ta istotnie istnieje i dyktuje ją sama natura rzeczy. Jeżeli zboże, obok pokrycia potrzeb spożycia w Państwie, wychodzi jeszcze na rynki zagraniczne, to znaczy, że ruch zbożowy dotyka dwóch odmiennych stron życia, to jest tak handlu wewnętrznego, jak i zewnętrznego, z których każdy posiada samoistne cele i zadania.

W istocie wywóz za granicę dąży do usunięcia nadmiarów, które gromadzą się w państwie rolniczem po nad potrzeby, przewóz zaś wewnętrzny do należytego rynków wewnętrznych odpowiednio do potrzeb. W następstwie wywozu nikną zapasy i zmniejsza się podaż, wskutek zaś wewnętrznego dowozu zwiększają się miejscowe zapasy i zwiększa się podaż w punktach zapotrzebowania. Gdy wywóz wpływa na podniesienie cen w państwie, wewnętrzne dostawy naodwrót chronią od zbyt wysokich cen i wpływają na ich złagodzenie.

„Wreszcie, handel zewnętrzny, współzawodniczy z eksporterami innych państw na rynku międzynarodowym wewnętrzny zaś opiera się na współzawodnictwie wewnętrznych czynników produkcyi, przyczem w interesie państwa leży zachowanie tych sił ekonomicznych i usunięcie szkodliwych dla ich rozwoju warunków, podczas kiedy trudności, rodzące się gdzieindziej dla producentów z powodu obcego importu, są zgoła obojętne.

„Tak wybitne różnice odbić się muszę na taryfikacyi. Słyszymy tu powszechne narzekania rolników, a zarazem powszechne z ich strony żądania nowych obniżek, pomimo niskich obowiązujących stawek.

O ile dotyczą wywozu, żądania te mogą być uznane za usprawiedliwione. Na tej drodze można przyjść z pomocą rolnictwu. Popierając wywóz, przyczynimy się do zmniejszenia zapasów zboża, a co za tem idzie, do zmniejszenia wewnętrznego zaofiarowania. Gdy zaś z natury praw i stosunków ekonomicznych wynika, że podobne zmniejszenie wpływa na podniesienie cen, może ono zatem przynieść rolnictwu w czasach obecnego trudnego położenia tak pożądaną korzyść.

Mówiąc to, muszę się zastrzedz, że przez taryfy wywozowe rozumiem taryfy, połączone istotnie z wywozem za granicę, a więc z koniecznością przejścia przez granicę i ustępstwa w takich tylko warunkach uważać mogę za pożyteczne.

Czy można jednak tak samo patrzeć na ten przedmiot, gdy chodzi o wewnętrzne w Państwie przewozy?

Rolnicy, jeżeli nie wszyscy, to przecież z wielu okręgów, ujawniają zbyt wyraźne dążenie do obniżek i w tym kierunku. Wydaje im się, że z chwilą zadośćuczynienia ich żądaniu różnica, wynikająca z obniżonego frachtu, pozostanie przy nich, przyczem rozumują w ten sposób, że przecież cenę swoją zawsze wziąć muszą, a przewożąc taniej, zapewniają sobie zysk pod postacią oszczędności taryfowej. Śmiem twierdzić, że rozumowanie to stanowi złudzenie, któremu brak ścisłej podstawy.

„Być może, że w pierwszej chwili, zanim obniżki taryfowe zaczną oddziaływać na ceny, okręgi, wysyłające zboże, odniosą pewną korzyść. Nie należy się wszakże łudzić, aby zysk za taryfy choć na jedną chwilę mógł być w całości zdobyczą rolnika. Pomiędzy rolnikiem-producentem a konsumentem stają różne inne ręce, wszyscy przyjmą udział w tej chwilowej korzyści, pozostawiając rolnikom cząstkę wcale nie największą. Tak będzie z początku i to daleko krócej, aniżeli się wydawać może. Ułatwienia taryfowe wnet sprowadzą zmiany na rynku zbożowym, zwiększą dowóz i obniżą ceny, jak o tem praktyka niejednokrotnie przekonała. Korzyści z obniżenia frachtu przesuwać się zaczną w stronę konsumenta, którym może być zresztą nie ostatni spożywca chleba, ale raczej odbiorca zboża lub mąki, i pomału po tej stronie się zatrzymają, zmniejszając stopniowo, a może nawet zgoła pozbawiając rolnika jakiegokolwiek zysku. W ostatecznym rezultacie, pomimo wszelkich złudzeń wielu rolników, korzyści odniosą konsumenci, o których powyżej mowa, ale nie rolnicy, o których idzie.

Z całą też słusznością przedstawiciele kraju nadbaltyckiego, gubernij zachodnio-centralnych, a zwłaszcza Woroneskiej i gubernij Królestwa Polskiego zaznaczyli się przeciwko rozbieranemu dążeniu. Rozpatrując powyższe złudzenie niektórych rolników, niepodobna spuścić z uwagi pewnej sprzeczności, jaka zachodzi pomiędzy ich żądaniem a rzeczywistością. Niedawno, bo w r. 1891, w epoce wiadomego nieurodzaju, ustanowiono czasową taryfę wewnętrzną na zboże w wysokości $^1/_{100}$ kop. od puda i wiorsty. Zarządzenie to miało na celu zapewnienie biednej ludności, zagrożonej głodem, tańszego zboża. Ceny były wysokie, ale byłyby niewątpliwie daleko wyższe jeszcze, gdyby rząd w porę nie był przedsięwziął podobnego kroku. Wszyscy wtedy zgodnie patrzyli na to obniżenie taryfy, jako na środek pomocy dla konsumenta, a dzisiaj ten sam środek, t. j. obniżenie stawki do $^1/_{100}$ kop. od puda i wiorsty, zostało zaproponowane i w słowie ustnem i w druku jako źródło korzyści dla producenta, czyli całkiem naodwrót. Jakto, czyżby w ciągu tych pięciu lat zmienić się miały prawa, któremi życie ekono-

miczne się rządzi i od których one zależą? Bynajmniej, te prawa pozostały bez zmiany i dlatego nadzieje rolników, opierane na $^1/_{100}$ kop. od puda i wiorsty, gdyby zostały ziszczone, zawieśćby musiały najkompletniej.

W konkluzyi mniemam, że obniżki taryfowe na wywóz, z zastrzeżeniem istotnego wywozu, opartego na stosownych warunkach i kombinacyach mogą być dla rolnictwa pożądane, do nowych jednak ulg taryfowych dla wewnętrznego przewozu dążyć nie należy, a raczej dążyć należy naodwrót".

Wystawa w Mohylowie.

Obok wszechświatowych wystaw w Berlinie, Peszcie, Niższym Nowogrodzie, interesującą była dla gub. Mohylowskiej wystawa, która się odbyła od 5 (17) do 15 (27) września r. b. w Mohylowie nad Dnieprem.

Gub. Mohylowska mało ma dobrej ziemi, przeważnie żytnie ziemie 5-ej klasy, dużo piasków i błot, ale za to bogata w lasy, żyzne łąki i pastwiska przy rzece Dnieprze i jej dopływach. Klimat ma dość ostry, zimy bywają mroźne i śnieżne, trwają cztery do pięciu miesięcy; lato bywa za to ciepłe i pogodne, również i jesień, lecz wcześnie nastają mrozy i śniegi. Główne produkta gub. Mohylowskiej są: żyto, owies, gryka, konopie, len, kartofle, okowita, bydło, konie, trzoda chlewna, drób, masło, miód i grzyby; obfitość różnych gatunków jagód.

Główny dochód mają obywatele i włościanie z lasów, pierwsi z ich sprzedaży, a drudzy za wywózkę do rzek spławnych. Rolnictwo na niskim jeszcze stoi stopniu kultury i rozwoju, znaczna jednakże liczba obywateli prowadzi gospodarstwo postępowe, połączone z przemysłem i ci wystąpili na wystawie ze swemi okazami dość imponująco, że wystawa przedstawiła się okazale, za co uważa się im uznanie, a głównie urządzającemu wystawę p. Żukowskiemu z Daszkówki, który nie szczędził starań i kosztów, mając na uwadze estetykę i symetryę, a przytem pomyślał i o wygodzie dla wystawców. W trzech oddzielnych pawilonach wystawy mieściły się okazy przemysłowców, w czwartym pomieszczone były okazy zbóż,warzyw, owoców, w piątym restauracya, w szóstym kawiarnia, w siódmym kiosk piwny, a po za temi stajnie, obory, chlewy, kurniki. W środku dziedzińca przedziały dla szkółek owocowych, warzyw i kwiatów. Wystawa przedstawiała się bardzo wspaniale, krótko bawiąc w Mohylowie i nie mając katalogu, mogę tylko pobieżnie ją opisać.

Zasługują na uznanie okazy p. Chmyzowskiej ze Starogrodu, która umiejętnie zarządzając majątkiem, wystawiła starannie hodowane drzewka owocowe, (za które została nagrodzona medalem srebrnem), warzywa, wyborowe owoce i doskonałe nasienie koniczyny czerwonej.

P. Żukowski z Daszkówki wystawił cztery konie, różne owoce, winogrona, warzywa, konserwy, miody sycone, wina owocowe. (premiowane).

P. Węcławowicz z Wysokiego, wystawił 19 sztuk bydła rasy holenderskiej. Obora ta tak co do ilości sztuk, budowy i mleczności była najokazalsza (premiowana). Pierwszeństwo jednak miały cztery buhaje rasy holenderskiej i cztery buhaje rasy szwyc, hr. Platera z Hruszniewa, gub. Siedleckiej, bardzo piękne okazy (premiowane).

P. Sławiński z Tołoczyna, przedstawił konie, z tych jeden rasy norweskiej, bydło rasy Algau, chmiel, piwo, mąkę, drożdże, a okazy jego dają dobrą opinię o umiejętnie prowadzonem gospodarstwie.

P. Titow ze Smolan, wystawił bydło rasy Simenthal i Algau, drzewka owocowe, nasiona zbóż, worki, cegłę, dreny, wyroby leśne piłowane—i ten wystawca zasługuje na uznanie.

Hr. Tołstoj z Grudzinowki, przedstawił 7 pięknych krów rasy Simenthal.

Hr. Czapski ze Stanek, gub. Mińskiej — piękne buhajki rasy Szwyc i piwa.

Książe Obolenski—konie, zboża w ziarnie i słomie, chmiel.

Baron Korf, wystawił siedm koni rasy norweskiej, bułanej maści, średniego wzrostu, silnej budowy, wytrwałych, zdatnych do powozu, roli i wozu.

P. Potapowicz z Milewki—piękne krowy Holendry.

P. Wykowski z Wykowa—piękne konie, zboże w słomie i ziarnie, siano prasowane.

P. Gerard z Bujnicz—owoce, warzywa, maszynkę do krajania i piecyk do suszenia owoców.

P. Ignacy Wasilewski z Nizki — klacz piękną (premiowana), warzywa, zboża, mąki.

P. Gordziałkowski z Druzka—tekturę (celulozę) i chmiel.

Pp. v. Wahl i v. Strik—cztery piękne konie.

P. Bechli ze Zdanowic—piękne konie i bydło.

P. Rego z Korowczyna — konie rasy ardeńskiej (perszerony), silnej budowy lecz ciężkie, bydło rasy Simenthal i Algau, piękne okazy.

P. Woronicz z Petropola—klacz gniadą rosłą, pięknej budowy.

P. Jesman z Mostka — ogiera gniadego średniego wzrostu, kształtnej budowy.

Jako osobliwość przedstawił p. Sianożęcki z Halcza półtorarocznego i półrocznego łosia, zupełnie oswojonych, zająca szaraka i bielaka, dwa lisy młode i dziewięciomiesięcznego niedźwiedzia.

Z działu przemysłowego zasługują na uznanie:

Wyższa szkoła rolnicza Horecka — za pługi, brony i młynki do zboża.

Książę Krapotkin—za powozy, wozy, pługi.

Szapiro z Kopis—za kafle i ozdobne piece salonowe.

Motyskiewicz z Bobrujska—za stolarskie wyroby.

Stankiewicz z Mohylowa—za wyroby siodlarskie.

Pp. Kolankowski i Żukowski — za wyroby garncarskie, rury, dachówkę marsylską.

Szcinin z Mohylowa—za nawozy sztuczne, superfosfaty, krew w proszku.

P. Sianożęcki z Halcza—za dachówkę marsylską.

Panna K. Malinowska — za olejno na płótnie malowane dwa parawany, artystycznie wypracowane i album z robotami snycerskiemi.

P. W. Żukowski—za podobny parawan.

P. Podziemski — za wyroby litograficzne.

P. Statkiewicz z Waryna—za ule ramowe różnych systemów.

Papiernia księcia Paszkiewicza z Homla, pod dyrekcyą p. Stalgińskiego, wystawiła piękny papier w różnych gatunkach.

Mechanik Pass z Orszy—pługi.

Oddział kwiatowy mało był reprezentowany, lecz osobliwością była 12 stóp wysoka agawa z rodzaju aloesowych, według opisu co lat 100 kwitnąca i w stanie kwitnącym wystawiona, p. Edgarda Bułhaka z Dobośni, zamiłowanego amatora ogrodnictwa, który ma obszerną przy swoim zamku oranżeryę i cieplarnie; wystawił także piękne okazy ananasów własnej hodowli.

Włościanie mało swoich wyrobów przedstawili, chociaż i oni wyrabiają sukna i płótna i z łyka lipowego rogoże. Konie i bydło u nich skarłowaciało; przed kilku laty postawiono u nich ogiery rządowe z gub. Tambowskiej jako reproduktory, które nadzwyczaj rasę koni poprawiają, co już widać po wystawionych okazach. *w.*

ROZMAITOŚCI.

— **Konserwacya kartofli.** Z inicyatywy stowarzyszenia fabrykantów spirytusu, z pomocą rządu pruskiego, niemieckiego Towarzystwa gospodarczego i kilku innych Towarzystw rolniczych, w r. 1894 wyznaczono 15,000 marek za wynalezienie najlepszego sposobu, za pomocą którego możnaby na wielkę skalę zamieniać kartofle na trwałą konserwę, zdatną do handlu wywozowego. Na posiedzeniu sędziów, badających proponowane sposoby, w dniu 20-m stycznia r. b. odbytem, zadecydowano, że całej nagrody w wysokości 15,000 marek nie otrzyma jeden kandydat do nagrody. Natomiast część nagrody, wynoszącą 4,000 marek, przyznano firmie „Karol Seidel et C." w Münsterburgu na Szląsku, a 2,000 marek firmie „Warnecke et Wedel" fabrykującej konserwy sznyclowe w Hildesheimie. Hoenigsdorf w Porchen p. Genthin, którego metoda nie odpowiadała zupełnie warunkom postawionym, otrzymał za swą pracę 1,000 marek. G. Richter w Falkenbergu, per Gruenau, listowne uznanie. Ci, którzy otrzymali nagrodę pieniężną, mają obowiązek ogłoszenia swych metod. Gdy sędziowie obradowali nad wyznaczeniem nagrody, skonstatowali, że zbyt dobrych konserw kartoflanych lub „trwałych kartofli" (Daner Kartoffel) do krajów obcych opłaciłby się, mianowicie do Anglii. Utrudniałaby jednakże zbyt ta okoliczność, że przy przesyłce na kolejach stosowanoby taryfy takie, jakie się odnoszą do przesyłki delikatesów i konserw. Godzi się atoli przypuszczać, że na osobny wniosek, taryfy przewozowe dla kartofli trwałych, czyli konserw kartoflanych, obniżonoby znacznie.

Druk „Gazety Warszawskiej" (Rubieszewski i Wrotnowski) Nowy-Świat 34.—Дозволено Цензурою.—Варшава 6 Октября 1896 г.